

Kurier Poznański.

No. 127.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 8 czerwca 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biura redakcyi przy ulicy Rydzkiej No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencye Kurjera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimie, d. Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Däubel & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatnego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 czerwca.

W niektórych prowincjonalnych dziennikach pruskich, pomiędzy innymi i w tutejszej Posenerser Ztg znajdujemy wzmiankę, że proces wytoczony opornym pastorem heskim kierunkowi wilmariańskiego o nieprawne sprawowanie urzędów przytłumiono na rozkaz z Berlina. Dziwnieby to zaiste dowodziło różnicy w postępowaniu przeciwko „nieposłusznym“ pastorem protestantskim, a takimże księżom katolickim i potwierdzałoby w jaskrawy sposób domysł, który się każdemu bezstronnemu i tak już narzuca, że wszystkie owe prawa kościelno-polityczne wyłącznie przeciwko Kościołowi katolickiemu zostały ukute, a zgola w zastosowaniu jeszcze wyłącznie przeciwko niemu tylko są zwrócone.

Jako odpowiedź na program prawego centrum francuskiego Zgromadzenia narodowego, podany w streszczeniu na tém miejscu w zeszłym numerze pisma naszego, ogłosił swój program centrum lewe, który dawniejszy, nieznaczny przedział pomiędzy temi najbardziej zbliżonymi do siebie frakcyami grozi zamieścić w przepaść, ponad którą nie tak łatwo już przyjdzie ręce sobie podać. W przeciwieństwie do owego niejasnego programu siedmiolcia niezawisłego od osoby, żąda lewe centrum septennatu wyraźnie dla marszałka Mac Mahona, a nateraz niezwłocznego i bezwzględniego uznania republiki. Z równą stanowczością dopomina się ono rozwiązania obecnego Zgromadzenia narodowego, jeśli się nie zgodzi na ustanowienie formy rządu według powyższego planu. Program ten przypomina żywo orędzie pana Thiersa z listopada roku 1872 i na podobną jak tamto napotka opozycyą stanowczą ze strony prawego centrum.

Augsburska Allg. Ztg zaznacza z wielkim zadowoleniem zwrot, który się spotrząca daje od niejaku czasu w prasie rosyjskiej pod względem zachowania się wobec Niemiec. „Chwalebne“ hasło dały do zwrotu tego Moskowsk. Wied., za niemi poszedł Ruskij Mir, a teraz oto przyłącza się jako trzeci do pięknego tego związku Gołos, apostołując porozumienie i zapominanie dawnych niechęci pomiędzy niemieckim żywiołem prowincyi nadbałtyckich, a rosyjskim rządem i ludnością rosyjską innych dzielnic. Nawoływanie to do pojednania ze strony Gołosu uważa Allg. Ztg za tém ważniejszy i radośniejszy dla Niemiec objaw, ponieważ rosyjski ów dziennik przedstawia głos ludu rosyjskiego w najpiękniejszym znaczeniu wyrazu i najwięcej jest rozpowszechnionem pismem.

Z powodu procesyi Bożego Ciała, obradowało tutejsze kolegium nauczycielskie gimnazjum św. Maryi Magdaleny, nad kwestyą, czy uczniowie tego zakładu mają wogóle być na codziennych procesyach w kościele pobarnardyjskim i czy mogą wziąć udział w wielkiej procesyi farniej. Podobno zdania były podzielone, ale procesye nie przepadły jeszcze tym razem, oświadczone tylko we wszystkich klasach, że każdemu wolno iść na procesy farną, albo nie iść. Z tego powodu zamieszcza Dziennik Poznański trafne uwagi, z których wyjmujemy co następuje!

Dyrygenci tutejszego katolickiego gimnazjum św. Maryi Magdaleny dostrzegli gwałt, sumieniem w przymusowym udziale uczniów tego zakładu w procesyi publicznej, jaka się odbędzie jutro na około rynku i postanowili dobrać woli uczniów pójść, albo nie pójść na procesy. Wynajemy otwarcie, że nierozsądniejszego ze względów pedagogicznych rozporządzenia nie znamy. Szkoła, jako szkoła, bierze udział w procesyi, jakżeż w takim razie uczeń może wedle woli wziąć w niej udział albo nie brać udziału. Chłopiec powinien się w szkole nauczyć nie tylko po łacinie i grecku, ale nadto uszanowania dla prawa i poczucia obowiązku, bo cóż się stanie z jednym i drugim, jeżeli sama władza dyrygująca pozwoli mu się z pod przepisów szkolnych wyłamywać?

A dalej pytamy się, jakżeż może zarząd szkoły wprowadzać w jej, nauczycieli wychowaniu poświęcone mury, sporne kwestye religijne i polityczne? Czyż 12 letnie dzieci mają dysputować o rzeczach wiary i zastanawiać się nad potrzebą albo szkodziwością procesyi publicznych? Trzeba się było zastanowić, szanowni panowie. Któż z was był tyle śmiały, by wziąć na siebie odpowiedzialność za to, że był pierwszym, który zamiecił naiwny spokój religijnego życia ołtopca? Któż wie, jak ciężkie i bolesne są wewnętrzne walki, które przechodzi dojrzały człowiek, kiedy pod naciskiem nauki albo doświadczenia przyjdzie mu zerwać z tym światem cudów i wiary, który od lat dzieciennych szanował i kochał, ten z największą troskliwością będzie chronił młode i niedojrzałe umysły od tego rodzaju walk i niepokoiów. Lekkożytność w tych rzeczach jest zbrodnią popełnioną względem dzieci.

„Ale cóż! Książę kanclerz nazywa nauczycieli elementarnych, których pierwszym obowiązkiem powinno być zastanianie szkoły od wpływu walk stronnictw. „Die treuen Kampfgenoessen“ czyż się dziwić, że jego wierni studzy chcą zasłużyć na ten tytuł i wpajają swe zasady w kwintanerów i terocjanerów.

W obronie jedność konieczną!

Stara to prawda, że jedność i zgoda potrzebne są wszędzie i zawsze, a szczególnie tam, gdzie się zagrożonych stanowisk broni. Z pokolenia na pokolenie przechodzi przypowieść o ojcu, który uczył synów, że grubego pęku różg złamać niepodobna, a że pojedynczo każda różyczka snadno się złamie. Niezgoda i najobronniejsza miasto w ręce wroga wydaje. Tytus zdobył Jeruzolimę nie tyle siłą oręża, jak raczej dla niesnasków jęj mieszkańców. Co zaś najbardziej zastanawienie obudzić i do przekonania trafić powinno, to owe słowa Zbawiciela: „Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się.“

Wszyscy wiemy, że tak jest, wszyscy się zgadzamy na te z doświadczenia wieków wprowadzone pewniki, nie wszyscy przecież do siebie samych, jak należy, niezawodne owe maksyimy stosujemy. A jednak, kiedy przychodzi chwila zastosowania i chwila czynu, każdy od siebie zacząć musi i nie oglądając się za tém co śrudzy robią, wstąpić winien na drogę właściwą.

Sród ciężkich dopuszczeń Bożych, jakie nas już trapią lub nieuchronnie dotkną w bliskiej przyszłości, przetrwać zdołamy tylko wtedy, kiedy się poczujemy do powinności wyrzeczenia się siebie i kiedy, choćby kosztem największych ofiar, jedność w szeregach naszych utrzymamy.

Mówiąc powyższe słowa mamy na uwadze nie tych, którzy się trzymają na uboczu, lub wyczekujące zajmują stanowisko, lecz wszystkich ludzi dobrej woli, co się poczują do konieczności zasłaniania prawd Bożych, Kościoła świętego i organizacji duchownej od niebezpieczeństw, jakie im zewsząd grożą.

Mielimy czas dobrze się namyśleć. Przewidziane oddawna próby nie spadają gwałtownym uraganem, ale choć szybko się zbliżają, zbliżają się stopniowo, pozwalając rozpatrzyć się i dobrze postanowić. Kiedy pożar nagle wybuchnie, albo kiedy zwiierz drapieżny niespodzianie wpadnie wśród trzody, to popłoch i pospiech, zwykle ludziom rozpoznanie odejmują.

My widzimy płomienie posuwające się, jak przy pożarze lasu, i dopatrujemy zdala sępów i jastrzębi krążących w powietrzu, więc możemy niejako uratować, a w każdym razie jesteśmy w położeniu przygotowania się jak należy. Nawet w tej ostatniej chwili, kiedy ma przyjść do rozbicia hierarchii kościelnej, systematyczność rządu pozostawia nam nieco czasu, jakoby, że użyjemy pospolitego wyrażenia, galgenfrist, z czego powinniśmy korzystać, aby dożyć do najpocześniejszych, najrozsunniejszych i oczywista, najpraktyczniejszych wniosków.

Człowiek wykształcony i doświadczony sumiennie wyszukuje zasad, stawia je sobie za regułę i ostatecznie potem wedle nich postępuje.

Jakież zasady kierować mają w obecnej chwili krokami naszymi?

Oczywiście powinniśmy zachować niezłomną wierność dla wiary katolickiej i Kościoła św., jak równie najgorętsze przywiązanie do polskiej Ojczyzny. Obowiązkiem jest naszym bronić Kościoła, i jest obowiązkiem bronić narodowości.

Narodowość nasza ciągłych doznaje napaści i trzeba pilnie baczyć, aby jęj dla naszego niedbalstwa lub ospałości krzywda się jaka nie stała. Teraz jednak główne zamachy wymierzone zostają przeciw Kościołowi i

tego właśnie stanowiska bronić nam z całą energią trzeba.

A jak Kościół bronić mamy? Czy wedle uwidzeń osobistych, wedle pociągów lub wstrętów, jakie w sercu żyjemy, wedle narów lub uprzedzeń myśli, albo upornych woli nawykniętych? Bynajmniej. Należy nam się wyrzucić z osobistych pociągów i stanąć w szeregach, które się do walki sposobią.

Owóż pojęcie o szeregach, jedynie prawdziwe, kiedy chodzi o porządną obronę, nasuwa konieczność pojęcia karności i dowództwa. Jedno drugiemu odpowiada, jedno warunkuje drugie.

A do kogo należy niebezpieczny obecnie zaszczyt przewodniczenia? Zaiste do nikogo innego, tylko do prawej władzy duchownej, czerpiącej moc i posłannictwo swoje z jedynego prawowitego źródła: od Stolicy Apostolskiej i od postawionego przez nią Biskupa.

Władzy duchownej, a jak obecnie, kiedy nasz Arcypasterz pozbawiony jest możności rządzenia, dwom władzom przez niego w Gnieźnie i w Poznaniu postawionym, służyć niezaprzeczenie prawo kierowania całą obroną. Koło tych władz powinniśmy się kupić z posłuszeństwem serdecznym i skórem, z gotowością do ofiar i z przekonaniem, że w chwilach stanowczych nie może być innej drogi.

Prawi przywódcy noszą cały ciężar odpowiedzialności, nie godzi się więc utrudniać im zadania, albo ich roboty krytyce poddawać, przeciwnie, każdy ich zamiar i myśl każdą, skoro już przeszły stadyum narad i w wykonanie wchodzi, skwapliwie popierać wypada. Najlepsze rozumowania, najtrafniejsze sądy, najwomowniejsze wywody, na nic się nie przydadzą, jeśli miasto skupiać i jednocyć, dzielić lub rozrywać. Są chwile, w których poświęcenie własnego zdania największego rozumu dowodzi. Kiedy Turcy oblegali Konstantynopol, mędrkowie tamtejsi dużo krytykowali i dużo rozprawiali, a czy uratowali miasto? Przeciwnie, przyczynili się do zasiania zawsze i wszędzie plennego chwastu nieufności i przeto osłabili obronę.

My wszyscy wejdźmy w siebie, zastanówmy się dobrze póki czas jeszcze i złożmy i innym i sobie przyrzeczenie, że nie zejdzimy z drogi ścisłej karności i ścisłego posłuszeństwa, aby utrzymać jedność konieczną w obronnych zapasach, które nas czekają.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Sędziami powiatowymi zostali zamianowani następujący asesory sądowi: Gierich przy sądzie powiatowym w Kłodzku; Dreyer przy sądzie powiatowym w Neuhaldensleben, z przeznaczeniem go jako sędziego pokoju do Erleben; Wissmann przy sądzie powiatowym w Chojnicach, z przeznaczeniem go do deputacyi sądowej w Tucholi; Domnick przy sądzie powiatowym w Kozlinie, z przeznaczeniem go na komisarza sądowego w Bublicach; Ortman przy sądzie powiatowym w Gryńi, z przeznaczeniem go na sędziego pokoju w Lassau.

* Wielka doroczna procesya na okole Rynku odbyła się wczoraj przy najpiękniejszej pogodzie i niezakończonym nadziei porządku, sród ogromnego udziału pobożnych. Poznań zadokumentował ponownie, że nie jest przeważnie niemieckiem miastem, jak to śmiało twierdził Posen. Ztg. Najświętszy Sakrament niośl J.W. ss. Biskup Janiszewski w zastępstwie uwzięonego X. Prymasa. Po południu prowadził procesyą z kościoła Oo. Dominikanów do kościoła potranciszkańskiego JMęś. proboszcz Bazyński.

* Pruski korpus oficerów znany jest od dawna z rycerskości i tak zwanego „gentlemanstwa“; szli oni na przód w boju nie tylko przez poczucie miłości ojczyzny i obowiązku, ale i dla zasady, dziś nieco już zapomnianej, wszakże zawsze pięknej: „Noble se obligé“. Zład bardzo rzadko którego z oficerów pruskich można było pochwycić na niegrzeczności, lub na czemś, co w słowniku „gentlemanów“ za nieprzyzwoitość jest uważanem. Niepodobna przypuścić, aby dziś, po tylu tryumfach, było inaczej. Przeciwnie sądzymy, że ogół pozostał

ten sam, a zatem potępi wyjątki, które kłam zadają powszechnę zasadę. Boć zwycięstwa, tryumfy — winny uszlachetniać a nie zmniejszać umysły. Dla tego też z przykrością podnosimy, że podczas wczorajszej wielkiej, a wzniosłością swą poruszającej najprostszemu nawet umysłowi, procesyi Bożego Ciała, znaleźli się oficerowie pruscy, nie umiejący jęj uszanować. I tak na kordęgardzie głównej grono oficerów, etacujące podporucznika dowodzącego strażą, zapaliło cygara właśnie w tej chwili, gdy się zbliżał Biskup, niośący „Sanctissimum“. Przy rogu zaś Rynku i ulicy Wodnej kapitan z 6 pułku piechoty, tak wyzywająco przepychał się w czapce na głowie, choć regulamin w dnach świątecznych przepisyje używanie hełmu, przez tłumy pobożnych, jak gdyby umyślnie chciał być wywołać skandal. Na szczęście lud nasz choć szemrał, nie dał się podrażnić do zadnego gwałtu. — Pytamy, komu takie postępowanie ułudza? Z pewnością nie Ciąlu Zbawiciela, obnoszonemu uroczyście przez wiernych po ulicach miasta przeważnie katolickiego, ani nam katolikom, którzy Je czcimy, ale temu, co niepomny na najprostszemu przyzwoitości, uraga się wierze obcej. Dobrze wychowany człowiek umie się wszędzie i zawsze zastosować do obyczaju i uszcic wiary i zasady innych. Dobrze wychowany chrześcianin nie ubliży przyjętym formom w bóżnicy. Jeśli do niej przypadkiem gdzie, tak jak do dobrze wychowany żyd zdejmię czapkę, widząc lud katolicki, rozkłonczy przed „Sanctissimum“. To są najprostszemu przepisy wychowania. Sądymy zatem, że ogół pruskich oficerów, do którego się tu odzywamy, zwróci uwagę na nasze słowa i na przyszłość potrafi skarcić wyjątki, ubliżające swem zachowaniem znamu poczcium rycerskości i gentlemanstwa w swém gronie.

* P. Teodor Zychliński, naczelny redaktor pisma naszego, poczł dziś odsiadywać karę więzienną za przestępstwo prasowe.

* Przy bramie Królewskiej na gruncie, należącym do tutejszych protestantskich dyakonisk, odbyła się wczoraj po południu uroczystość położenia węgielnego kamienia pod nowy gmach, w której udział wzięli naczelnicy tutejszych władz tak cywilnych, jak i wojskowych.

* Komitet wyborczy powiatu chojnickiego zwołuje na dzień 14 czerwca wyborów do Tucholi na posiedzenie, na którym sda sprawę z czynności w parlamencie niemieckim poseł doktor Dołmierski.

* Żona dorózkarskiego woznicy przy ulicy Wrocławskiej rzeczywicie podobno przez męża swego uduszona, czy też zabita została. Siedm osób, o których aresztowaniu przez policyą w zeszłym numerze donosiliśmy, biorących udział w zbiegowisku wynikłym z powodu tego nieszczęśliwego wypadku, wypuszczone przeciwko na wolność, lecz wytoczono im proces o opór przeciwko wykonawcom władzy rządowej.

* Dom przy ulicy Wodnej Nr. 21 nabył od właściciela młyna parowego, pana Antoniego Kratochwil, kupiec pan Glückstein za 18,800 talarów. Przed dwoma latami zapłacił za dom ten dawniejszy właściciel jeszcze 22,000 talarów.

* Na Dolnej Wildzie niewiasta czerpiąca wodę ze studni, należącej do nieruchomości pod numerem 7 położonej, wyciągnęła ztamtąd ciało nowonarodzonego dziecka.

* Fizyler Rosenberg z 9 kompanii pierwszego pułku piechoty poznańskiej Nr. 18 zbiegł ze swego garnizonu.

* W lokalu czeladników cieleskich przy ulicy Strzeleckiej przyszło po południu w dniu 4 bm, do bijatyki, przy której potuczono gospodarzowi szklanki i wybito szczyb.

* Na wygnanych księży unickich złożyli dalej hr. Stefan Dąbski 3 tal., parafianie z Kołaczkowa 1 tal. 10 sgr. Ogółem wpłynęło 583 tal. 23 sgr. 6 fen.

* Kronika Górnoszaska. W zeszłym niedzieli odbyło się w Królewskiej Hucie walne zebranie spółki konsumcyjnej, o którego przebiegu pisze Katolik: Udział członków nie był dość liczny, a przecież rzecz ważna każdego ochodząca. Dla wygody i drobnych względów nie powinien nikt zaniedbywać publicznych zebrzań różnego rodzaju gdzie chodzi o dobro ducha lub ciała wasnej osoby lub ogółu. To jest obowiązkiem obywatelskim. W ogóle spółka konsumcyjna jeszcze wcale nie ma należytego poparcia ogółu. Spółka w Królewskiej Hucie powinna mieć więcej członków. Mówią: nie należy do Spółki, bo tovary nie lepsze i nie tańsze jak gdzie indziej. Niechaj wszyscy tak mówiący poprzę Spółkę, to się ona wzmacni i wzniesie i cudów dokaze, będą lepsze, tańsze towary, będzie więcej sklepów i różniejsze towary, tak że wszystkiego będzie można dostać. Niedorzecznością jest bogacić kupców takich, którzy jak pijawki tylko ssają a nie nic wydają, których pieniądź nie rozchodzą się pomiędzy ludźmi, z których ogół nie ma, ani rzemieślnik, ani ubogi w parafii, ani inne pozytywne cele, których majątek idzie w świat i t. d. Korzyści konsumu dla robotników są tak jasne i wielkie, że dziwić się należy, iż tak mało garnie się do tego. Przyczyna jest brak zastanowienia, gnuśność, osobiste względy. Lecz potrzeba usunąć te przyczyny i wypełnić to, czego wymaga dobrze zrozumiany interes własny i dobro ogółu. Bardzo ważną rzeczą jest dla narodu w czym rękę handel i kto z niego ma korzyści, czy swój czy nie swój. Wielki czas, abymy handlowi korzyści z niego mieli we własnym ręku, aby majątek z handlu nie był majątkiem obcych, lecz majątkiem naszym, majątkiem tych, którzy są jedyną krwią z nami, jednego ducha, aby majątek z handlu naszą sprawę popierał, a nie szkodził naszej sprawie. — Minister spraw wewnętrznych rozprządził, że stowarzyszenia konsumcyjne nie potrzebują pozwolenia na sprzedawanie okowity i wódki, jeżeli sprzedają tylko swym członkom i nie więcej jak 1/2 denkiera (17,174 litrów) — Królem kurkowym został kupiec Suchy, członek stowarzyszenia strzeleckiego. — W hucie Godulli okropna panuje cholera od kilku dni.

* Z powiatu Wielko-Strzeleckiego piszą do tegoż pisma: „Przed dwoma latami z powiatu wielko-strzeleckiego mało co było słyhać. Nie było słyhać, żeby ten powiat na polu religii tak daleko miał dojść, jak doszedł podziśdzien. Myślano, że jako katolicki w sprawie katolickiej do tych będzie należał, które się nalepiły popisyły. Tymczasem inaszej się stało. Wielko-Strzelecki powiat jest jednym z tych, w których liberały tylko zniwują. — Do rezultatu tego przyczynili się panowie nauczyciele niepomali. Skoro powiat ten dostał szkolnego inspektora świeckiego, panowie ci za sławę sobie poczły.

tali, dotychczasowe stosunki co do kapłanów swoich zerwać, a po nową modłę się obchodzić. — Nowa moda czytelnikom Katolika zadaje się znana. — Ponieważ nauczyciele zarazem są pisarzami w gminach, to często łatwo im było w pewny sposób na dobro liberalów działać. Lecz lud już się na farbowanych lisach poznał. Częstokroć słyszeć można, jak sobie on ubolewa nad teraźniejszą dolą co do wychowania młodzieży. „Po polsku nasze dzieci się nie uczą, po niemiecku tak się nie wysławiają, żeby to można uważać za rekojmia kształcenia umyślnego i rozumu“ — tak sobie narzekają, i słuszność mają. Nauczyciele są o tym przekonani, lecz należy też teraz do mody, nie z przekonania lecz z innych pobudek działać. — Jeżeli się znajdzie nauczyciel, podług przekonania żyjący, to musi rozmaite napady od swoich (inaczej myślących) kolegów wycierpieć. „To czarny“ — „nie nasz“ — „dajmy sobie z nim pokój“ — takie mowy o jego uderzają ucho. — Nauczyciele mający charakter, choć im to niebojętnie, jednak od swego nie odstępują przekonania. Inni, nie tak stali, powoli odstępują i przynajmniej publicznie do przyjacielskich liberalizmów przystępują, jak gdyby dobrzy katolicy nieprzyjacielaми byli prawdziwego postępu.

Gdy razu jednego pewien pan dwóch nauczycieli namawiał do podpisu adresu znanego, odpowiedział mu jeden z tychże: „Ci, co ten adres podpisali, po większej części tym swoje pokryły słabości“ — Pan ów nie na to nie odpowiedział. Czyż może tu o prawdziwe zdania tego przekonany? — Przytaczam tu, że bardzo wiele jest nauczycieli, co adresu nie czytali i sensu jego nie znali, podpisując go. Niemożliwym się wprawdzie wydaje, że panowie ci rzeczy podpisują, których nieznają, ale tak się rzecz ma! —

* Z Bytomia, na Górnym Szląsku, piszą do Gazety Toruńskiej: Sprawy odnoszące się do rozruchów siemianowickich rozszedły w dniach 1, 2 i 3 bm. Przed krótkim stanęło 24 obwinionych, pomiędzy nimi kobieta, poszlakowanych w myśl §§ 113, 115, 125 i 360 niemieckiego kodeksu karnego. Z liczby oskarżonych jednego mężczyzny, tudzież trzech chłopów uwolniono, chłopów mianowicie dla tego, że dopiero 12 lat liczą. Z reszty obwinionych skazano za „gwałtowny opór stawiony urzędnikom, za brany udział w spiskaniu publicznym, za dopuszczenie się gwałtu na urzędnikach, tudzież zakłócenie spokoju“ — dwóch po roku i 7 miesięcy więzienia, dwóch po roku i 6 miesięcy więzienia, jednego na rok, czterech na 10 miesięcy, jednego na 7 miesięcy, jednego na 6 miesięcy, dwóch na 3 miesiące, jednego na 2 miesiące, dwóch na 6 tygodni, dwóch na 4 tygodnie i jednego na 14 dni. Do sali sądowej, w której publiczne posiedzenie się odbywało, puszczano osoby tylko za biletemi. Co się tyczy reszty robotników lazaruckich, będąc oni stawieni przed sąd przysięgłych. — Tak samo niezadługo będzie się toczyć sprawa przeciw ks. Stabikowi, proboszczowi z wsi Siemianowice, który także udział przy tym rozruchu brać miał — przed deputacją kryminalną tutejszego sądu. — Cholera w tutejszej okolicy rozszerza się tak gwałtownie, że w krótkim czasie w Laurahütte, Godullahütte, Rudzie, Rosbarku, a najwięcej w Esigewnikach, 750 osób umarło, między nimi także dwie Siostry Miłosierdzia. Morderca Antlera, który z tutejszego więzienia się wymamlał, aresztowano w Warszawie, gdzie za fałszywym paszportem przebywał. Ponieważ zaś tam kradzież popełnił, więc tamże władze nie prędzej go tu odstawią, aż swoją karę tam odsiedzi.

* Procesja Bożego Ciała odbyła się w dniu 4 bm. w Krakowie przed południem z kościoła katedralnego po Rynek przy najpiękniejszej pogodzie, lecz oraz spieku słońca, celebrowana przez Biskupa ks. Gałęckiego w asystencyi kanoników, wszystkiego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, władz, instytucji i korporacji, wśród bardzo licznego zebrania wiernych, cały bowiem Rynek był tak nabit, że z trudnością było można przejść się. Nie tylko zaś miejscowi mieszkańcy szli za procesją, ale wielka liczba włościan z okolicy, a nadto jakby na odpuszczenie częstochowskim albo kalwaryjskim widać można było wielką liczbę Ślązaków z Szląska pruskiego, nie tylko od Bytomia, Głowie, Rybnika, Pszczoły, Raciborza, ale nawet, jak nam powiadali, jest kilku aż z pod Głogowa a zatem z dalekich stron Dolnego Szląska. Przybyli tu oni pokrzepić się na duchu, wzmożeniu w wierze i narodowości, przesładowanych przez rząd pruski. (Czas.)

* Na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego krakowskiego we wtorek d. 2 bm. dr. Oettinger przedstawił dwunastoletniego chłopca z rzadkim objawem przysłuchowym mrużącemu tonu w sercu i tętnicy głównej. Dr. Wisniewski odczytał opis przypadku zapalenia chrząstki krtańowej z wyrodzeniem, zakończonym śmiercią. W końcu dr. Seiborowski odczytał skrócone przez siebie podanie do Wydziału krajowego o założenie w Krakowie praktycznej szkoły weterynaryi, uchwalone na wniosek dr. Buszka.

* Pamiątka po Stefanie Czarnieckim. Czytamy w Gaz. Kieleckiej: W numerze 73 z roku 1872 wspomnieliśmy o pamiątkach, pozostałych po Stefanie Czarnieckim w kościele parafialnym we wsi Czarny, o kilka wiorst za osadą Włoszczowa położonej, która niedługo była dziedzictwem tego bohatera. Obecnie podajemy do wiadomości czytelnikom o nową pamiątkę po rzeźnym mężu w kościele w Włoszczowie przez długi przeciąg czasu przechowywanej się; była nią materya z czapraka, którą Czarniecki włoszczowskiemu kościołowi, słynącemu z cudownego obrazu N. Maryi Panny, podarował. Materya ta służyła blisko przez 200 lat za ozdobę antypedymu jednego z ołtarzów świątyni, a to odpowiednio do woli ofiarodawcy. Czas wyszynał na niej wielkie ślady zniszczenia, do tego stopnia, że już więcej do żadnego użytku kościelnemu nie mogła służyć. Ponieważ kawałek tej materyi był srebrem tkany, przeto srebro to spieniężono, a za otrzymaną ze sprzedaży sumę, wynoszącą kilkanaście rubli srebrem, dodawszy do tego kilkadziesiąt rubli, teraźniejszy zarządca kościoła we Włoszczowie, J. ks. Knap, sprawił kapę, na której umieszczono stosowny napis jej fundacji. O pamiątce tej dowiedzieli się ks. Knaun od starych miejscowych ludzi dopiero wtenczas, gdy już z niej srebro jednemu z jubilerów kieleckich spieniężył. Z innego czapraka, mianowicie tego co okrywał ulubionego konia, towarzysza różnych wypraw wojennych Czarnieckiego, a którego to przed zgonem we wsi Sokolowie, kazał mając ten przyprowadzić i mdlejącą ręką pogłaskać, z polecenia rodziny Czarnieckiego zrobiono kaptur i nim przyozdobiono kaplańską kapę, którą do czasów obecnych w kościele w Czarny można zobaczyć. Celebujący kapłani kapy tej w większych tylko uroczystościach kościelnych używają.

* W Kijowie odkopano w tych dniach podczas niwelacji ulicy w sąsiedztwie Złotej bramy dwa murwane ściany i kamienną płytę z napisem, który się zachował dotąd bardzo dobrze; na brzegach tylko wyraży zostały uszkodzone. Znalaziono tam również kilka sztuk monet polskich i rosyjskich z XVII wieku.

* Z Tykocina piszą do Gazety Warszawskiej pomiędzy innymi:

Już to w łodzięj [konickich, okolice nasze i niektóre miasteczka od lat pewnych zawsze obfitowały, a i dziś nie dają się wyprowadzić na tem polu. Przesmyki błot nad Narwią i Biebrzą, tudzież bliskość Prus i granica Królestwa z cesarstwem ułatwia zarobkowanie czcicielom Merkurego, którzy nieraz wynajmują szerokie pastwiska dla swego towaru. Na jednym z nich w pobliżu Biebrzy w czasie przeszłorocznej jesieni widać miejscowa aż kilkaset koni kradzionych przyczekała! Ale bywają czasami i pocięzkie zdarzenia. I tak niedawno w jednym miasteczku ukradziono konia, lecz ujrano, że należał on do osoby, której krzywdą płazem puszczona być nie mogła. Ze zaś złodzieje dowiedzieli się o tem wtedy, gdy już konia zwrócić nie byli w stanie, więc wyszkalili drogę do zapłacenia gotówką podwójnej jego wartości właścicielowi.

* Jenerał gubernator Królestwa Polskiego, jenerał-adjutant Kotzebue, przyjmował w dniu 5 bm. członków

zarządu oddziału tanich kuchni warszawskich i przyjął ofiarowany sobie protektorat nad temi dobroczynnymi zakładami.

* Podczas procesji w dniu Bożego Ciała z kościoła św. Aleksandra w Warszawie takie tłumy nabożnych zajęły plac i sąsiednie ulice, iż wszelka komunikacya stała się niemożliwą. Policya moskiewska rozstała swych urzędników po rogach ulic i zwracała przejeżdżających, ażeby drogę swą skierowali przez inne ulice. Przykład ten naśladować powinni „liberalni“ Niemcy zamiast dążyć do zniesienia obrzędów kościelnych.

* Z teatru warszawskiego zapisujemy następujące doniesienia: Pan Daniel Fileborn, tenor opery warszawskiej, wyjechał za granicę w celu poratowania nadwątlonego zdrowia. — Komedya hrabiego Koziębrowskiego pod tytułem: „Mile ziego początki, lecz koniec żalony“ rozdana została w warszawskim teatrze do nauki paniom Ostrowskiej, Mazurowskiej, Borkowskiej i Bondasiewicz, oraz Panom Wolskiemu i Grubińskiemu. — Przed wyjazdem pani M. od rzeje w kielce na urlop wznowionym zostanie w bieżącym tygodniu „Kupiec Wezecki“, którego próby już się odbywały. Pani Modrzejska wystąpi w roli Poryci, która grzyła dawniej s. p. Palinska. — Pan Bliziński, autor „Marcowego Kawalera“ i „Przeznajdę Mamy“ napisał nową komedya w jednym akcie pod nazwiskiem „Ojczulek“, która przysięgła została przez dyrekcya teatrów warszawskich i zapewne wkrótce przedstawią będzie. — W tych dniach rozpoczyna się również próby z komedya Korzeniowskiego „Stary Mąż“ a opera zabiera się do wznowienia „Proroka“.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek, dnia 9 czerwca, Przymusa i Felicjanam. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39; zachód o godzinie 8 minut 18. Długość dnia 16 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 9 czerwca 1404 Władysław Jagiełło nadaje przywileje Wschowie. — 1595 urodzenie Władysława IV. — 1711 traktat Jarosławicki z carem Piotrem. — 1831 bitwa pod Uchaniami. — 1831 założenie w Paryżu komitetu amerykańsko-polskiego.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 7 czerwca. [Rozporządzenie księcia Biskupa wrocławskiego. — Jeszcze słów kilka o s. p. Hermanie Mallinckrodt. — Wyjazd księcia Bismarcka. — Wiadomości bieżące.] Książę-Biskup wrocławski wydał okólnik do podwładnego sobie duchowieństwa, w którym rozporządza, ażeby w niedzielę, dnia 21 b. m. odśpiewano w wszystkich kościołach katolickich jego dycezyi, „Te Deum“ na uroczystości obchodu rocznicy wstąpienia na Stolicę Apostolską Ojca św. Piusa IX.

O zmarłym nieodżałowanej pamięci Hermanie Mallinckrodt odzywały się dotąd nawet „liberalne“ gazety niemieckie z wielkim szacunkiem. Dziś zdają się zmieniać swój dotychczasowy pogląd. National Ztg, organ, jak wiadomo, nacjonal-liberalów niemieckich, zamieściła wczoraj artykuł pod tytułem „Noch ein Wort über Mallinckrodt“, w którym oświadcza, że zmarłego „przewodząc ultramontanów“ nie należy za nadto wychwalać. Przypomina ona wprawdzie, że św. pamięci Mallinckrodt posiadał zdolności i rozum, że był zręcznym, ale oż potem; kiedy zdolności te zużywał na korzyść „niegodnej“ sprawy. „Ostateczny cel“ — powiada organ Laskera — do którego człowiek dąży, rozstrzyga w końcu o jego wartości. Nie dożył bowiem jest wiedzieć, że ktoś w wyższym stopniu poświęcił swe siły jakiejś sprawie; lecz chodzi o to, co to za sprawa była.“ Mallinckrodt, zdaniem National Ztg, nigdy nie rozjaśniał kwestyi i nie przecynał się do jej gładkiego rozwiązania. Siła jego mów polegała w napadach na swych antagonistów. W dalszym przebiegu usiłuje gazeta ta wykazać, jak zgubnym było, gdyby plany zmarłego miały być przeprowadzone. — Na to odpowiada Spenersche Ztg: „National Ztg zdaje się zatem Niemiec, że niemieckie dzienniki z rycerskiej grzesności, jaką wszystkie dla zmarłego zachowały, za daleko poszły. My tego zdania nie podziwiamy. Honor, jaki „liberalowie“ zmarłemu okazywali, miał być dowodem, że znaczenie tego męża znali i w nim szanowali wiernego swym przekonaniom i konsekwentnego przeciwnika.“ Zresztą gdyby jeszcze chodziło o dowody, że zmarły Herman Mallinckrodt pozostał po sobie dobre imię nie tylko u swych przyjaciół politycznych, ale i u swych nieprzyjaciół, udział ogólny w nabożeństwach za spokój duszy jego odprawianych, dość jest wymownym.

O wyjeździe księcia Bismarcka z Berlina do Warcina pisze Germania w swym tygodniowym przeglądzie politycznym:

Książę Bismarck wyjechał nareszcie do Warcina, odnosząc poprzednio triumf, że go książę następcą tronu odwiedził, przy którym to ważnym akcie i cesarz laskawie udzielił raczył swą asystencyę. Jak długo kanclerz w Warcinie zabawiał, nikt powiedzieć nie umie, a podobno i książę sam nie wie. Wszystko, co do stronięcia „liberalnego“ się liczy, ognio do tego jednego męża stanu mniej lub więcej, który upodobał sobie poświęcić swe siły odnowieniu odwiecznego przedsięwzięcia „liberalizmu“, — walki przeciwko Kościołowi i spróbować, czy jemu się nie uda przeprowadzić tego, o co poprzednicy jego naprózno się kusili. Z nim też przedsięwzięcia to upadnie, jeżeli nie od razu, to przynajmniej z czasem i pewnie tak szybko, jak się rozwijał. Bo któryby spałek po przemownym kanclerzu po jego śmierci chciał przyjąć, nawet sub beneficio legis et inventarii? Nie ma ani jednej osobistości, która by się ośmieliła pójść jego torami pod własną odpowiedzialność. Z tego powodu wykrykuje „liberalizm“ a przedewszystkiem „liberalizm narodowy“, że Bismarck nie może być na serwo cierpiącym, bo on powinien przed śmiercią dokonać swego wielkiego a rozpoczętego dzieła! Podobne jednakże krzyki nie mają wpływu na koleje losów, czyli, trafniej powiedziawszy, nie mogą Opatrzności zakreślać drog. Każdy, choćby najobficiej był doznał „przywilejowania losu“, musy ryczeć czy później zrzec się swych ziemskich dóbr na rozkaz z góry dany. I taki książę Bismarck prawu temu podlega, jak to pewnie sam przyznać będzie musiał, a stan jego zdrowia ma być tego rodzaju, że nawet przyjaciół jego o niego się obawiają. Pojąć łatwo można jego cierpienia fizyczne, bo jak może ciało przysięż znowu do sił, jeżeli duch pod naciskiem kłopotów moralnych choruje.

W Monasterze umarł nagle, ruszony paralizem, tajny radca rejencyjny profesor doktor Wisniewski, prawy syn Kościoła katolickiego. Zmarły rodził się w Toruniu dnia 8 października 1802 roku, tam uczęszczał do gimnazjum a później poświęcił się naukom filologicznym na wszechnicy berlińskiej.

Książę następcę tronu, który wyjechał do

Pomeranii, przyjmował na dworcu kolei żelaznej w Pasewalk pomiędzy innymi, jak donosi Germania, proboszcz i dziekan katolicki. Książę powiadał do niego, że już dziś tam przybył, ażeby nie gwałcić na jutro przypadającego święta Bożego Ciała. — Oby podobnym duchem chciały się przejać i władze pruskie!

Rzeczywisty, tajny radca hrabia v. Perponcher, dotychczasowy poseł niemiecki w Hadze, wręczył królowi holenderskiemu pismo odwołujące go z tej posady. Pan Perponcher zamianowany został posłem u dworu belgijskiego. — Niemiecki poseł przy Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, v. Schlözer, przysięgł za urlopem do Berlina. W Waszyngtonie zastępuje go obecnie radca legacyjny v. Bunsen.

Jużeśmy dawniej pisali, że liczba ewangelickich teologów z każdym rokiem się zmniejsza. W r. z. uczęszczało na sześć staropruskich uniwersytetów 543 teologów ewangelickich, w tym roku zapisanych jest 526. Najwięcej przypada na Halle 198; w Berlinie jest 148, w Królewcu 58, w Bonn 50, w Wrocławiu 44, a w Gryfii 28.

* Wiedeń, 4 czerwca. [W sprawie kwestyi wschodniej.] Na przekór wiernokonstytucyjnym, centralistycznym i tym podobnym organom, które sprawę tę chętnie ukryćby chciały nie tylko przed resztą Europy, ale nawet i mieszkancom przedlitawskiej połowy państwa zataić, rozpisyują się obecnie dzienniki federalistyczne obzerne o stosunkach zachodzących na Pograniczu Wojskowym, w Serbii i Kroacyi, wystawiają niebezpieczeństwo, na jakie kraje te mogą być narażone i zwracają uwagę na naprężone do wysokiego stopnia rozdrażnienie tamtejszej ludności, którego bynajmniej zbyt lekko cenić nie należy. Kładą one również przycisk na kwestya unii Dalmacyi z Kroacya, przypisując jej pewną doniosłość polityczną. Interesujące, choć może nie zupełnie trafne uwagi podaje w tej mierze Osten, który pisze pomiędzy innymi: „Podczas gdy polityka pruska wszędzie w około nas rozpina swe sieci i tak w Bukareszcie jak i w Białogrodzie snuje swe intrygi, ażeby tylko nas, o ile pangermańska propaganda i pobłażliwość madszarskich marzycieli o wielkości na to nie wystarcza, trzymać nas w ciągłym szachu od strony niższego Dunaju, byłoby zaprawdę płochą igraszką z warunkami bytu monarchii, gdyby nie dołożono wszelkich starań do podniecenia ofiarności i poświęceń wypróbowanych filarów kraju, aby dla tych okazać się przychylnymi, którzy gotowi są każdej godzinie ponieść życie dla cesarza i kraju i których silna jak skała wierność obywatelska odpięra zwycięsko wszelkie sztuczki pruskiej korupcyi. Któżby chciał jeszcze się ludzi i umwiać w siebie, że nie żyjemy w przededniu może ważnych nader wypadków? Unia Dalmacyi z Kroacya i Słowenią wzmocniłaby zaiste południowy Słowianizm Austrii i podwyższyłaby niechybnie rozwój jego dobrobytu. Niechaj niemieccy liberałowie z tej tu strony, a madszarscy ultrarozwój z tamtej, zadrżeli przed nim. Austryacka atoli monarchia z każdej cząsteczki potęgi, którąby ze świeżych źródeł nabrał Słowianizm południowy, stokratną odniosłaby dla siebie korzyść; wzmocniłaby ona jeden ze swych członków, który przynędził przeciw niej obrócić się nie byłby zdolnym!“ Lecz nie tylko federalistyczne dzienniki, ale i korespondencye niemieckich organów, lubo w innym nieco kierunku, do tego samego przecież zmierzają celu. W jednej z takich korespondencyi nazywają hrabiego Andrassyego zupełnie „niezdolnym“ i utrzymują, że polityka jego wschodnia haniebnie zrobiła fiasko. „Portę Otomańską — powiadają owe korespondencye — odstręczył hrabia Andrassy; chrześcijańskie państwo lenne pochnął w objęcia Rosyi, nakładając księcia Miłosza do podróży do Carogrodu, gdzie tenże przekonano się mógł z odmownego listu sułtana w sprawie Małego Zwornika, że Austria państwem lennym w osiągnięciu ich życzeń pomocną być nie może.“ Podobne rewelacje oczywiście nie w smak tutejszym centralistom, to też bronią się im jak mogą i powiadają, że nigdy hrabia Andrassy nie czynił nadziei księciu Miłoszowi, żeby wpływy austryackie korzystnie podzielać mogły pod względem rozwiązania kwestyi Małego Zwornika w duchu życzeń serbskich, a jeśli nakładają księcia Miłosza do tej podróży, to uczynił to tylko dla tego, aby przyczynić się do rozwoju materialnego dobrobytu Serbii, oraz w interesie Węgier; gdyż przywołanie Porty na połączenie kolei żelaznych serbsko-węgierskich przez dolinę Morawy tylko na tę dało się osiągnąć drodze.

— Dnia 5 czerwca. [Procesya Bożego Ciała.] Starodawnym zwyczajem odbyła się wczoraj uroczysta procesya Bożego Ciała. Cesarz i obecni tu arcyksiążęta brali w niej jak zwykle udział. Widzieć także można było pomiędzy nabożnymi wszystkich ministrów, którzy jeszcze z Wiednia nie wyjechali, ze wszystkimi swymi urzędnikami, których umyślnie kurendami wezwali byli do uczestniczenia przy procesyi. I uniwersytet przestrzegali swego charakteru katolickiego, gdyż przedstawiali go dziekanami wszyscy pod przewodnictwem rektora, profesora Vahlen, w poważnych swoich togach. Wszyscy wreszcie oficerowie garnizonu tutejszego tak czynni jak i nie czynni wykonderowani byli na procesya.

* Paryż, 4 czerwca. [W sprawie sytuacji.] Program prawego centrum, do przyjęcia którego w ogóle zresztą stanęło się z 145 członków tejże frakcyi tylko 70, znanym był w Wersalu już dziś przed zagajeniem posiedzenia, mało przecież znalazł pomiędzy deputowanymi ufających w jego udanie się, a mniej jeszcze zapału. Pełna część członków prawego centrum uważa cały ten elaborat za przedczesne wysilenie, nie wierzy w przyjscie do skutku fuzyi, ponieważ nie spodziewa się ztąd żadnych owoców. Lewe centrum, jak Corresp. Havas się dowiaduje, wielce jest niezadowolonym z „moralnego poparcia“, jakiego pro-

tokół ten udziela polityce księcia de Broglie i rządowi moralnego porządku, a skrajna prawica znajduje dosadnie zapewnienie septennatu, oraz obietnicę, że forma ta rządu rzeczywiście przez całe lat siedm nie będzie zakwestyonowaną, za nadto nierozważną. Umiarkowana prawica, która także odbyła dziś pomiędzy sobą naradę, zajęta jest również utworzeniem nowej większości i ma nadzieję, że jeszcze z pewnym skutkiem będzie mogła operować. Gabinet zamierza, tak przynajmniej utrzymuje la Presse, trzymać się zupełnie zdaleka od tych kombinacyi. Le Français grozi dziś znów strasznie bonapartystami, jeśli konserwatyści tak długo będą się wahać i nie prędko się zdecydują na załatwienie się z prawem wyborczym i z ustanowieniem silnego rządu. Bonapartyzm dziś zatem służyć musi za postrach tam, gdzie widmo czerwonego radykalizmu już nie wystarcza; gdyby bowiem polityka księcia de Broglie nie miała się utrzymać u steru, wtedy niechybnie Napoleon IV od razu by ukazał. Opinion Nationale utrzymuje, że, jeśli prawe centrum rzeczpospolita uważa jedynie za formę rządu tymczasową, daje tym samym dowód wielkiej niejasności pojęć, kłóży bowiem mógł uwierzyć, żeby legitymizm przez lat siedm oie agitowali przeciw orleanistom, nadto, żeby obadwa te stronnictwa nie agitowały przeciw bonapartystom, wszystkie trzy zaś przeciw rzeczpospolitej, a wreszcie, żeby wszyscy nie bruzdili przeciwko wszystkim, aby się przysposobić na ów dzień, w którym się skończy zawieszenie broni. Radzi on przywrzeć się krajowi dziś i według tego zrobić sobie obraz, jak prawdopodobnie będzie wyglądał w roku 1880.

Przebieg ostatnich dwóch posiedzeń Zgromadzenia narodowego więcej był ciekawym dla nie spodziewanych wypadków i ekstrawagancyi, jakie się od czasu do czasu powtarzały, niż z powodu właściwych obrad lub mów jednych a treściwych, których wcale nie było. Onegdaj członkowie niektórzy lewicy nie chcieli dopuścić, by nad prawem wyborczym obradowano; Brisson przy tej sposobności powoływał się na możliwość rewolucyi lub bonapartyjskiej restauracyi. Ale naprózno. Bonapartysta Levert zawałował w stronę lewicy: „Przyjdzie czas, gdzie was przymusimy do milczenia.“ Skutkiem tej odezwy była oczywiście burza, trwająca przez 10 minut. Wczoraj mówił w Zgromadzeniu narodowym pan Ledru-Rollin, ale ustęp jego o najważniejszej kwestyi obrad, o prawie wyborczym, nie zdradzał bynajmniej owego lwa z roku 1848.

— Dnia 5 czerwca. [Jeszcze program prawego centrum. — Prawo wyborcze w Zgromadzeniu narodowym. — Obiad marszałka Mac Mahona. — Doniesienia potoczne i personalna.] Program prawego centrum w tym kształcie, w jakim był zredagowany, przez lewe centrum przyjętem nie został. Zaznaczył jednakże wypada, że 92 członków prawego centrum brało udział w głosowaniu nad rzezonym programem, podczas gdy zaproszonych do tego było 145 ze 160 członków, którzy do frakcyi tej należą. Mała w każdym razie liczba głosujących dowodzi wyraźnie pewnej nieufności w powodzenie całej sprawy, jako też braku odwagi, który coraz więcej objawia się w tej frakcyi. Układy przeciw pomiędzy dwoma centrami, lubo na teraz na niczem spelzną, nie ustają dla tego bynajmniej. Sądzą atoli powszechnie, że w takim razie owych 62 członków, którzy nie przybyli na głosowanie, odpadnie od reszty centrum prawego i dopiero później poczyni dalsze ustępstwa. Spodziewają się zresztą, że członkowie ci przyłączą się do umiarkowanej prawicy. — Lewe centrum i umiarkowana lewica odbywały dziś posiedzenia swe, na których stanowczo odmówiły przyjęcia programu prawego centrum. Lewe centrum nie jest zadowolnione z prostego utrzymania tytułu „prezydenta rzeczpospolitej“, wymaga ono także uznania rzeczpospolitej. Frakcja ta poruczyła panom Leonowi Say, Kazimierzowi Périer i Massy również opracowanie programu. — Umiarkowana prawica także jest przeciwną programowi prawego centrum; główny organ tej frakcyi, Gazette de France, potępił go zupełnie. Doniesienie dziennika Liberté, jakoby pan Dufaure ujętym był miał dla programu rzezonego i że nawet wiceprezydenturze księcia d'Aumale przychylnym ma być, polega podobno na czczych domysłach. Journal de Paris powiada, że marszałek Mac Mahon program ten aprobować miał. Specyalny organ jego, la Presse, miotła groźby na wszystkie strony na przypadek, gdyby Zgromadzenie narodowe nie miało się zgodzić co do organizacyi septennatu.

Za przejściem do drugiego czytania prawa wyborczego głosowała skrajna prawica, prawe centrum i 27 członków lewego centrum pod przewodem pp. Dufaure, Berenger i Malleville. Część lewego centrum nie głosowała wcale, do tych należeli pan Leon Say, Kazimierz Périer i inni. Reszta owiej frakcyi pod przewodem pana Thiersa i cała zresztą lewica głośno słała przeciw prawu. Wystąpienie pana Dufaure wielce wywołało rozdrażnienie wśród lewicy. Bien Public, organ pana Thiersa donosi, że pan Dufaure i towarzysze jego dla tego jedynie głosowali za przejściem do drugiego czytania, że chcieli udowodnić, iż nowe prawo jest niemożliwym.

Zapowiedziany obiad u marszałka Mac Mahona odbył się wczoraj. Książę Hohenlohe przybył o godzinie 7 do Wersalu. Oprócz ambasadora niemieckiego byli na obiedzie tym lord Lyons i książę Orłow.

Bloncourt, były członek komuny paryskiej, zaocznie na śmierć skazany został.

* Rzym. [Sprawy bieżące.] Izba deputowanych przyjęła znaczną większością kredyt 72 milionów na obronę kraju. Senat nie pokazuje takiej gotowości, lecz, że jenerał Menabrea, główny opiekun tego projektu, silnie go bardzo po-

piera, skończy się zapewne na tem, że i senat przyzwoli.

Nikt już nie wątpi, że Izba deputowanych zostanie rozwiązana i stronnictwa z czasów do walki się sposobią. Dziennik radykalny rzymski Capitale stara się podrażnić umysły przeciw umiarkowanej lewicy na korzyść własnego stronnictwa i ku temu wytacza szereg oskarżeń przeciw liberałom trzymającym z rządem i z królem. Nie na to, woła, poszłicie do Rzymu, aby dalej prowadzić waszą dawną piewonką egzystencyjną. Gmatwacie sprawy, zakrywacie rzeczywistość, czas już, abysmy się doczekali jawności prawdy i męzkich rezolucji. Jesteście zawsze najniższymi sługami ministrów. Lat temu 25 po klęsce pod Nowarą, wystaliście na zwiady p. Cadorna, owoż odpędzono go z obozu grożąc mu rozstrzelaniem, a wyście uchylili czoła. Zawieszano swobody konstytucyjne, wyście milczeli. Po Solferio król zgodził się na przędny pokój w skrytych zamiarach, wyście przyzwolili. Kiedy Garibaldi chciał iść na Rzym, wojsko królewskie przecięło mu drogę i wy nie mieliście odwagi głosu podnieść, Garibaldi'emu, który nam dał Sycylię i Neapol, rząd odplacił niewdzięcznością, stożono z nim bitwę pod Aspromonte, a wy jakbyście o tem nie wiedzieli; i dalej przypomina powstrzymanie wybuchu we Fryaulu, Mentang, upadek Ratazowego itd. Śnać radykalisci dobrze tuszą o zwycięstwie swoim, kiedy tak głośno z lewicą zrywają.

W portach włoskich stawiają teraz przeszkody emigracji zaatlantyckiej, więc emigranci na Francję drogę obracają. W ciągu ostatnich 2 miesięcy, wypłynęło z Hawru do Ameryki 5179 Włochów.

Pan Panekri przedstawił królowi w kwirynale dwóch małych Negrów afrykańskich z narodu Akkasów, przywiezionych ze środkowej Afryki przez podróżnego Miani. Z Egiptu towarzyszył malcom żołnierzy czarny, za co król kazał podziękować telegramem wicekrólowi. Chłopcy te wychowywać się będą w kolegium azjatyckim w Neapolu. Zajmuje się nimi hr. Miniscalchi-Erizzo z Werony, prezes Towarzystwa geograficznego, człowiek ze wszech miar zacny, który sam kilka razy do Egiptu jeździł i dopomaga do utrzymania w Kairze szkoły, zostającej pod dyrekcją jednego księdza włoskiego.

Wykaz statystyczny municypalności rzymskiej od 18 do 24 maja wykazuje, że na 248,307 mieszkańców, zawarto małżeństw 37, urodziło się dzieci 127, umarło osób 143.

W Faenza chleb w przeciągu pół roku tak zdrożał, że obecnie płaci się dwa razy tyle. To dało powód do rozruchów, które się rozpoczęły 28 maja. Lud wołał: „chleba i roboty.“ Rozruchy z trudnością uśmierzono. Krwi rozlewu nie było.

TELEGRAMY.

Kiachta, 31 maja. Wedle nadeszłych tu wiadomości z Pekingu z dnia 16 maja, zaszły były dnia 3 maja w kolonii francuskiej w Shanghai silne zaburzenia, które przecięz szerszym nie przybrały rozmiarów. Przyczyną zaburzeń był od dość dawna już toczący się spór o cmentarz chiński. Kilku Chińczyków zabito przy tej sposobności. Zamieszkałi także Niemcy nie ponieśli żadnego szwanku. Dnia 8 maja spokój już był przywrócony.

Oran 5 czerwca. Hiszpańska fregata i taksyj parowy awizo zabrały dziś na pokład swój 500 galerników, którzy po zdobyciu Kartageny tu dotąd schronili się byli, i popłynęły z nimi do Ceuta. Wartość zrabowanych przez owych galerników przedmiotów własności prywatnej w Kartaginie, które przy nich znaleziono i również zabrano, wynosi w przybliżeniu 200,000 franków.

Kolonia, 6 czerwca. Do Koeln. Ztg donoszą z Londynu, że uniwersytet katolicki otwartym zostanie na św. Michał i przyjmie z początku tego brewe papieskie, które otrzymała dyrekcja, a które zawiera błogosławieństwo Ojca św. dla nowego uniwersytetu, niebawem razem z listem pasterskim episkopatu odczytanem będzie w kościołach katolickich. — Kardynał Cullen otrzymał zlecenie od Stolicy Apostolskiej aby powołał koncylium Kościoła katolickiego w Irlandyi. Oznaczenie na odbycie tego koncylium pory pozostawiono do woli kardynałowi.

Paryż, 6 czerwca. Przyjęty dziś program frakcji lewego centrum oświadcza się za tem, że należy, albo proklamować rzeczpospolitą jako sta nowczą formę rządu, albo też Zgromadzenie narodowe rozwiązać. Ponieważ prawe centrum nie chce się odłączać od umiarkowanej prawicy, przeto w kołach parlamentarnych utrzymuje się zdanie, że na doprowadzenie do skutku układów pomiędzy obudwoma centrami wcale już liczyć nie można.

Wersal, 6 czerwca. Zgromadzenie narodowe wybrało na dzisiejszym swém posiedzeniu panów de Goulard, Bességuiet i Venta (z prawicy) na członków komisji, mającej zbadać projekt do praw konstytucyjnych. Następnie odrzucono wniosek pana de Chaurand, dotyczący się obserwowania niedzieli 254 przeciwko 203 głosom. — Program lewego centrum zaopatrzony jest w 110 podpisów.

Paryż, 7 czerwca. Traktat o nową pożyczkę turecką podpisany został wczoraj wieczorem. Ratyfikacja jego nastąpi niebawem.

Londyn 6 czerwca. Koncylium Kościoła katolickiego w Irlandyi, które z polecenia Stolicy Apostolskiej zwołał ma kardynał Cullen, zajmować się będzie, jak donoszą, mianowicie prawem, które unięważało bule papieskie oraz stosunki klasztorów do państwa, jakoteż i prawem dotyczącym się stosunków prawnych Jezuitów w Irlandyi. — Według wiadomości ostatniej pocztą nadeszłej z Kolumbii objął dnia 1 kwietnia nowy prezydent unii Kolumbijskiej, dr. Santjago Perez wobec zgromadzonego Kongresu uroczyste ster rządu. Sekretar-

zami stanu mianował tenże: dr. Justo Arosemena dotychczasowego posła w Londynie i Paryżu dla spraw wewnętrznych i zewnętrznych; dr. Aquileo Parra dla finansów i robót publicznych; dr. Mikołaja Esguerra dla skarbu i kredytu; Ramona Santodomingo Vila dla spraw wojny i marynarki. Nominacye te zatwierdził Kongres.

Londyn, 6 czerwca. Lord Dunsany zainteresował na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższej rząd w sprawie kanału suezkiego. Na interpelacyę odpowiedział hrabia Derby i oświadczył, że stanowisko Anglii w tej sprawie bynajmniej nie jest nie jasnym. Kompetencye i obowiązki kompanii kanału suezkiego, oraz przepisy co do używania tego kanału wyraźnie są wyszczególnione i ustanowione w dokumencie koncesyjnym. Rząd zaś popierać będzie wszelkie propozycye przystępne, za pomocą których obecne zatargi usunąć się dały i które przyspłynę nieporozumieniem zapobiedz zdolnemi się okazały. Gabinet europejskie nie zezwoliłyby wszakże na to, ażeby rząd angielski zakupił kanał suezki i admioistracyę jego międzynarodowej powierzył komisji. Co się zaś tyczy ważnej kwestyi neutralizowania kanału w razie wojny, oświadczył pan Derby, iż żadnych objaśnień dać nie może.

Rzym, 6 czerwca. Ojciec św. przyjmował dziś w audiencyi znaczną liczbę osób, do których należał także przybyły tu wczoraj arcybiskup paryski, kardynał Guibert.

Santander, 6 czerwca. Generał Loma postanowił zrobić przegląd miast Hernani i Tolosa, przyczem znalazł, że stolica Hernani silnie jest obsadzona przez karlistów.

Madryt, 7 czerwca. Margrabiemu Veja-Armiso ofiarowano poselstwo w Paryżu, które tenże też przyjął. — Według nadeszłych tu wiadomości koncentrują się karlisti w Nawarze. Generał Concha wyruszył przeciw nim. Pomiedzy batalionami z prowincyi Guipuzkoa wybuchł rozkosz. — Z Bilbao donoszą, że parowiec pewien francuski, który, nie uczyniwszy zadość przepisom prawnym, wypłynął był z portu tamtejszego, został przytrzymanym.

Bukareszt, 6 czerwca. Po postawieniu przez prezesa ministrów, pana Catargi, kwestyi gabinetowej, uchwalał wczoraj Izba deputowanych 75 głosami przeciw 34 wziąć pod rozwagę konwencyę z Austro-Węgrami w sprawie połączenia kolei żelaznych rumuńskich z węgierskimi. — Dziś zatwierdziła Izba deputowanych projekt połączenia węgiersko-rumuńskich kolei żelaznych większością 43 głosów.

Wystawa rolnicza i przemysłowa w Toruniu.

(Dokończenie.)

Premiowania.

WYDZIAŁ VII.

Pszczelnictwo.

A. Medal srebrny:

Emil Hilbert z Maciejewa za narzędzie pszczelniczne i ule.

B. Medal brązowy:

Zygmunt Działowski z Mgowa za ule Dzierżona i przybory pszczelne.

C. Listy pochwalne.

1. Jan Donimirski z Telkwie za ul obserwacyjny.

2. Franciszek Głowaczewski z Torunia za pawilon pszczelnicy.

WYDZIAŁ VIII.

Płody rolnicze, ogrodowe, leśne, surowe i przerobione.

A. Medale srebrne:

1. Kazimierz Niegolewski z Włociszewek za znakomitą kolekcycę nasion, zbóż i traw.

2. Grabski, Wilkoński i Sp. z Inowrocławia za rozmaite okazy maki.

B. Medale brązowe:

1. Jan Arnd z Dobieszewic za pszenicę sandomierską.

2. Pani Janowa Arndt z Dobieszewic za miód i jabłka.

3. Michał Szaniacki z Nawry za siewy.

4. Fryderyk Gröling z Lindenburga pod Berlinem za kartofle.

5. A. Busch z Wielkiego Masowa (Gr. Massau pod Lawenburgiem w Pomeranii) za kartofle.

6. Atanazy Jezewski z Skowilna (w Kongr. sówce) za okazy drzewa.

C. Listy pochwalne:

1. Z. Wodziński za nasiona.

2. Józef Konopka z Mogilan (w Krakowskim) za nasiona zbożowe.

3. Julian Samplawski z Zastocza za pszenicę.

4. Krzyżan z Wojnowic za kwiat czarnej malwy.

5. Jan Donimirski z Telkwie za okaz dębiny.

6. Pani Helena Słaska z Trzebca za białinę stołową wyrobu własnego.

7. Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewia za torf prasowany.

8. Teofil Różycki z Biechówka za nasiona zbożowe.

9. Franciszek Bęberek, właściciel z Jaroszewa, za pszenicę.

WYDZIAŁ IX.

Machiny i narzędzia rolnicze.

A. Medale srebrne:

1. Urbanowski, Romoeki i Spółka z Poznania za młockarnię szeroko młocącą z manezem.

2. Auerbach & Roeder z Wrocławia za młockarnię konną.

B. Medale brązowe:

1. Urbanowski, Romoeki i Spółka z Poznania za siewnik uniwersalny wiedeński.

2. Busch z Wielkiego Masowa (Gr. Massau w Pomeranii) za ulepszenia przy maszynie do prasowania torfu.

3. A. Burdach z Ilawy za prasę parową do torfu.

4. E. Dremitz z Torunia za siewnik do nasion leśnych.

5. Karwiński & Striewski z Leszna za młockarnię jednokołową.

Listy pochwalne:

1. Schütt & Ahrens z Szczecina za młockarnię z fabryki Clayтона i Shuttleworth.

2. H. Cegielski z Poznania na siewnik francuski do buraków i kartofli.

3. Urbanowski, Romoeki i Spółka z Poznania za lokomobile Hornsby et Sons w Grantham.

4. Herman Löhner z Bydgoszczy za wystawione przedmioty.

5. R. Lesser z Swarzędza za wagę do ważenia bydła.

6. Rosenfeld z Swarzędza za wagę decymalną.

7. Otto Heinicke z Grudziądza za wystawione przedmioty.

8. Born & Schütze z Mokrego pod Toruniem za ekstypodator na kołach.

9. T. Zimmermann & Comp. z Halli za drylownik 14rędowy z kółkami żłobionymi.

10. I. Kemna z Wrocławia za młockarnię szeroko młocącą z manezem.

11. Albert Wiese z Bydgoszczy za manezę.

12. Karwiński & Striewski z Leszna za taczki amerykańskie.

13. Windeck z Bydgoszczy za regulator ognia w kuzniach.

14. Leopold Neumann z Torunia (za Bernsteina z Berlina) za wagi do ważenia bydła.

WYDZIAŁ X.

A. Przemysł rolniczy i techniczny, rzemiosła, plany i prace inżynierów, rozmaiteści.

A. Medale srebrne:

1. L. Bułakowski z Torunia za konfekcyę własnego wyrobu.

2. Jan Specht z Poznania za dubeltówkę cyzelowaną z kolbą rzeźbioną i przyrządem, zabezpieczającym obie lufy jednocześnie.

3. Grenatowski z Poznania za rzeźbione popiersie Chrystusa.

4. Sokółowski z Poznania za gięte beczniki do mleka.

5. The Singer Manufacturing & Co. (w zastępstwie L. Neidlinger z Berlina) za maszynę do szycia służącą do użytku domowego i przemysłowego.

6. Antoni Krzyżanowski z Poznania za figury z lanego kamienia.

7. Skoraczewski z Poznania za obuwia.

8. Maurycy Milch w Jerzykach za nawozy sztuczne.

9. Ludwik Jackowski z Bielca za mydło szare.

10. J. Dęby z Zabikowa za wynalazek amylometru.

11. H. Griehnke z Torunia za parowniki do kartofli.

12. Garbarnia Poznańska na akcyje we Wronkach za wyroby garbarskie.

B. Medale brązowe:

1. C. Hempel z Torunia za hodowlę rozmaitych ptaków.

2. J. Pryliński z Torunia za dobre i piękne wykonanie wystawionego obuwia.

3. Engelhart z Torunia za bukiety i wieńce.

4. J. L. Wolff z Drezna (w zastępstwie Wysoki z Inowrocławia) za papierosy, za ich dobroć i taniłość, sto sztuk 10 gr.

5. L. B. Ditterle z Poznania za atrament „Kopernika“.

6. Antoni Krzyżanowski z Poznania za flizy, posiadki cementowe, koryta i żłoby.

7. J. Bogdański z Poznania za dobre wykonanie zamków.

8. T. Oborski z Torunia za wyroby powroźnicze.

9. Fabryka pruska cementu portlandzkiego Bohlschau z Wejherowa za cement.

10. T. et. B. Kantolowicz z Jerzyca za klój.

11. Adolf Asch z Poznania za oleje do smarowania.

12. Franciszek Markowski z Wałyca za posiadki.

13. Truszkowski z Bielwa za kalafior i ogórki.

C. Listy pochwalne.

1. Pani Józefa Zaleska z Torunia za hafty wełną na atlasie.

2. Pani Biberstein Zawadzka z Torunia za poduszkę atlasową.

3. Pani Teofila Karaszewska z Torunia za roboty ręczne kobiece.

4. W. Leśnik z Poznania za wyroby tytoniowe własnej fabrykacyi.

5. Józef Steinborn z Gniezna za sita.

6. S. Kantorowicz z Poznania za drelichy na plany 3 metry szerokie własnego wyrobu.

7. Nowicki et Grünastel z Poznania za ramy do obrazów.

8. Leon Sokółowski z Poznania za maszyny do robienia masła.

9. Szczyński z Torunia za pianino własnego wyrobu.

10. N. Piotrowski z Poznania za wyroby sztuk w próbkach przedstawione.

11. Antoni Barsznik z Torunia za kominiek.

12. A. Dzierżkiewicz z Poznania za obuwie damskie.

13. Walenty i Antoni Terbert z Chełmna za trzewiki.

14. Andrzejewski z Poznania za trzewiki damskie.

15. I. Fuchs z Poznania za zmianę systemu pompy powietrznej do piwa.

16. Mącznyński z Chełmży za naczółka dla wolów.

17. A. Wechsel z Torunia za dobre wykonanie pasa parciowego do machin.

18. Dominium Piętkowo za szparagi.

19. Albert Czarkowski za wyroby rymarskie. (Gaz. i or.)

OGNIENIA LITERACKIE.

* Ziemiańska No. 23 wyszedł z druku i zawiera: Wystawę Toruńską w 1874 roku. — Ważne fizyologiczne odkrycie. — O systemach rolniczych ze stanowiska gospodarstwa krajowego (dokończenie). A. Buchowski. Zaraza stadna (Ulceraio genitalium contagiosa). R. mural Sobolewski. — Nowo odkryte peruwiańskie guano. — Wiadomości rolnicze: Komitet wystawy płodów rolniczych i gospodarczych w Warszawie. — Notatnik p. W. Maszewskiego. — Nowa plaga zagrażająca gospodarzom. — Ile stopni ciepła wytrzyma może pszenica, nie tracąc siły kiełkowania. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* Przegląd Lwowski posyła jedenasty zawiera: Przyszłość Francji, przez Franciszka Lutrykowskiego. — Z Dziejów Kościoła w Polsce. — Jerolimka (ciąg dalszy), przez ks. dra Pelczara. — Wolter i sprawa Calas (dokończenie). — Pieśń o gwiazdach naszych (dokończenie). — Notatki literacko-bibliograficzne: a) Teresa, powieść Kazimierza Olejowskiego. b) O francuskich powieściach księcia Lubomirskiego. c) Quatre vingt treize Wiktora Hugo. — Listy ze Lwowa. — Kronika: List Ojca św. do Najdostojniejszego ks. Metropolity Sembratowicza. — Oda na cześć Najprzewielebniejszego ks. Prymasa Ledóchowskiego. — Przyczynek do historii jednoci włościańskiej. — Z Rzymu, Francji i Anglii. — Świętopietrze. — Z Wołynia. Do historii praw wyznaniowych i mowy ks. Reimera, pana Krzczanowicza i księdza dra Chełmnickiego. — Herman Mallinckrodt.

* Przewodnika naukowego i literackiego rok II, tom I, zeszyt 6 na czerwiec, wyszedł jako dodatek do Gazety Lwowskiej i zawiera: Mieszczanin polski w XVII wieku (dokończenie) przez dra Kubale. — O pracy kobiet ze stanowiska ekonomicznego przez doktora Leona Bilńskiego. — Książęce zaloty, szkic historyczny, (dokończenie) przez Klemensa Kanteckiego. — Zjazd monarchów w Lucku, przez Antoniego Poehacko. — Wykopalka z Sieniawoszy. — Notatka archeologiczna, przez Fr. Ksaw. Martynowskiego. — Stósunek Bakona Wenzlamskiego do dzisiejszej metody w naukach przyrodniczych, przez doktora Wojciecha Urbńskiego. — Przegląd krytyczny: Codex diplomaticus universitatis studii generalis cracoviensis continet privilegia et documenta etc. Pars Prima. Pars secunda. Kraków 1870 1873. Recenzya przez L. e.

* Kurjer Warszawski pisze:

Dowiedziemy się, że p. Lewental nabył w tych dniach od córki Henryka Rzewuskiego prawo do „kompletnego wydania wszystkich dzieł tego znakomitego powieściopisarza. W spisie tych dzieł oprócz utworów ogłoszonych już drukiem znajdują się jeszcze wiele prac w rękopiśmie nigdzie jeszcze nie drukowanych.

O ile nam wiadomo, Rzewuski pozostawił po sobie pamiętniki obfitujące w wielką liczbę bardzo ciekawych szczegółów. Nie wiadomo nam jednak, czy pamiętniki te wchodzi w zakres dzieł przez pana Lewentala zakupionych. Prawo własności dzieł kompletnych autora Sopley, nabyte przez wydawcę Kłósów, ma się podobno rozciągać do lat dwudziestu pięciu. W każdym razie dobry to pomysł, gdyż dzieła Rzewuskiego są już prawie wyczerpane w handlu księgarskim.

ROZMAITOŚCI.

* Brylanty cesarzowej Engenii. W tych czasach odebrał jeden z mieszkańców w Saint-Pierre-de-Mailly we Francji list z Madrytu z podpisem Negrete. Ten Negrete twierdził, że cesarzowa Eugenia powierzyła mu po porażce sudańskiej kufer z brylantami w wartości 4 milionów franków, które miał oddać jej matce, hrabinie Montijo; że jednak, obawiając się areztowania, zakopał je w Saint-Pierre-de-Mailly i że byleby mu przysiano 1100 franków, to przybędzie i trzecią część skarbu temu panu, do którego list był adresowany, odda. Pieniędzy miał potrzebować na wykupienie kufra, w którym był plan miejsca, gdzie brylanty zakopał. Do listu przyłączył spis brylantów, podpisany przez marszałka Vaillant. Oszukaństwo zbyt było widoczne i sztuczka nie udała się oszustowi.

* Droga książka. Baron de Tardou nabył za 150,000 franków jedną z najpiękniejszych ksiązek, wytoczonych przez Gutenberga. Jest to infolio, zawierające Komentarz Lazzierottiego w sześciu językach. Odbity został głoskami z drzewa, wyróżnienymi przez samego Gutenberga, i tylko w jednym jedynym egzemplarzu, jak się o tem wzmianka na pierwszej stronie czyta. Książka ta należała do Ludwika XVI. Pan de Tardou przekaza ją po swojej śmierci bibliotece narodowej paryskiej.

* Żniwo umysłowe. W roku 1873 wydrukowano we Francji 11,530 tomów i 3500 zeszytów muzyki lub metod, albumów itd.

* Piękne oprawy. Przedawano w tych dniach w Paryżu bibliotekę po panu Lucyanie de Rosny, który miał manię nadzwyczajnych opraw. Były tam oprawy w skórę krokodyla szary i w skórę krokodyla granatową, w biłną i w aksamit, w takturę od zapalek, w skórę końską, w skórę rybią, w skórę świnią, w skórę z czarnego wilka, w skórę kocią ze sierścią, w skórę z węża, w skórę z niedźwiedzia, w skórę z psa morskiego, w muslin, w sukno itd.

* Hotel w powozie. W Filadelfii w Stanach Zjednoczonych budują wóz o niepraktykowanych dotąd rozmiarach. Bedzie on miał 50 stóp długości, 20 stóp szerokości a 16 stóp wysokości. Obejmować ma dwa piętra, każde po 8 kien z obu stron. Na niższym piętrze będzie 16 pokoi, każdy o dwóch łóżkach. Ten hotel nowego rodzaju, zbudowany silnie i starannie, ma służyć w czasie wielkiej wystawy amerykańskiej.

* Niektóre szczegóły o kancelarzu niemieckim. Ks. Bismarck od wojny austriackiej odłożył na bok suknie cywilne i ubiera się po wojskowemu. Spać chodzi późno, choć rzadko wieczory poza domem przepędza. Kładzie się zwykle o północy, wypijwszy kilka kieliszków szampańskiego wina. Do teatrów poważnych nie uczęszcza, chodzi tylko niekiedy na farsy do teatru Wallnera. Polecił córce, aby zbierała w osobne album karykatury, jakie o nim wychodzą, a trzeba wiedzieć, że widok tych karykatur wiele go bawi.

* Straszliwy orkan spustoszył w dniu 27, 28 i 29 marca do szczytu wyspę Mauritius, posiadłość angielską w grupie wysp Maskarenha na wschodnim wybrzeżu Afryki. Dopiero ostatnia poczta zachodnio-indyjska przyniosła nam szczegółowe opisy tej klęski, po raz wtóry już w przeciągu lat 6 nawiedzającej ową wyspę. Nie był wprawdzie tym razem orkan tak gwałtowny jak w roku 1863, pomimo to w połowie nieledwie zniszczył plantacje cukrowe, całe bogactwo tej wyspy. Stolica jej, piękne miasto portowe Port Louis, obrócone zostało w kupę gruzów; do szczęśliwych zaliczają się masy budynki, które utraciły tylko dachy i werandy, jak gmach muzealny. Zbiory tegoż, nadzwyczaj cenne, zostały ocalone. Nowo wybudowany kościół angielski mocno ucierpił, a wszelkie domostwa pomniejsze, zamieszkałe przez Indyan jako też Kreolów, wicher zmiażdżył tak, że biedni ci ludzie obozować muszą teraz pod gołym niebem. W stosunku do siły orkanu i szkody, jaką wyrządził w ogóle, nie wiele osób zginęło podczas tej katastrofy.

* Studenci w Paryżu. Studenci rozmaitego rodzaju, a mówimy tu oczywiście nie o gimnazystach, tylko o uczniach szkół wyższych, stanowią w Paryżu liczną zastęp, możnaby powiedzieć armią całą. W szkole prawa jest 30 profesorów i 2000 uczniów, a oprócz tego około 100 takich, którzy nigdy nie kończą i których zowią zarobkowie uczniami czterdziestego roku. Ci ostatni przesiadają po kawiarniach i tyle hałasują, że psują reputacyę innych; przy demonstracyach politycznych, oni zwykle w imieniu szkoły prawa głos zabierają. Szkoła medycyny liczy 65 profesorów i do 4000 uczniów. Egzamina co raz ostrzejsze z powodu, że liczba doktorów zanadto rosła, nie odstraszały kandydatów. W szkole normalnej stósunek profesorów i uczniów bardzo uderza. Tam 100 wybornych młodzieńców, przeznaczonych na nauczycieli, pobiera nauki od 35 profesorów. Sławna szkoła politechniczna ma 52 profesorów a 680 uczniów. W szkole centralnej znajduje się obecnie 75 profesorów i 480 uczniów. Szkoła min i inne szkoły specjalne dosyć liczne, choć nie tak sławne, jak te któreśmy wymienili, dostarczają razem 1500 uczniów. Tak tedy liczba pobierających nauki wyższe w Paryżu dochodzi do 8500, co jest bardzo wiele.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 8 czerwca.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Jaraczewski z Ministrowa, Chlapowski z Godezy, Mioszewski z Król. Pol., hr. Dunin z Broniszewic, hr. Eubien-bienicki z zoną z Król. Pol., Prądzyński z Laskowa, Sezanicki z Boguszyna, Kurnatowski z rodziną z Owinsk, aktor Kalicinski z Lwówka, Węsierski z Przybrody.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pagowski z Kuratowic, Marajewski z Król. Pol., Kaczmerek z Krakowa, Idolski z Krakowa.
HOTEL RZYMSKI. D. Jezewski z Kipska, Jezewski z Krzyżownik.

GIELDA.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne 97 1/2, płacone Poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94 1/2, poznańskie listy rentowe 98 plac, poz. prowinc. akcyje bankowe 110 plac, poz. 5 pct. prowinc. obligacye 101 1/2, plac, poz. 5 pct. obligacye powiatowe 101 1/2, plac, poz. 5 pct. obligacye melioracyi Obyr 101 plac, poznańskie 4 1/2, pct. obligacyepowiatowe 98 plac, poz. 4 1/2 pct. obligacye miejskie II emis. 95 plac, poznańskie 5pct. obligacye miejskie 101 1/2, plac, pruskie 3 1/2 pct. oblig. dluga państwa 92 1/2 plac, pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 1/2, plac, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105 1/2, plac, pruska 3 1/2, pct. pożyczka prem. 123 plac, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67 1/2, plac, akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 160 plac, akcyje stae starogardko-poznańsk. kolei żel. 101 plac, akcyje marsz. i sko-pozn. kolei żel. 41 plac, banknoty zagraniczne 99 1/2, plac, rosyjskie banknoty 92 1/2 plac, Ostdeutschebank 71 1/2 plac, Prodktenbank — żąd., Wechslerbank — plac, Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.
 Zyto: (pr. 20 cent), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 61 1/2, czerw. 61 1/2, czerw.-lipiec 61 1/2, lip.-sierp. 58 1/2, sierp.-wrzes. 53 1/2, na wrz.-październik 55, na zimę 55 talarów.
 Okowita: (z beczka) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 24, na na czerw. 24, lipiec 24 1/2, sierp. 24 1/2, na sierpień 24 1/2, — 1/2, na wrzesień 24, na paźdz. 22 1/2, na listopad 20 1/2 talarów.

Poznańska cena targowa d. 5 czerwca.

| | najwyższa | średnia | cena |
|----------------------------------|-----------|---------|--------|
| Pszonica piękna, szefel 42 kilg. | 3 27 6 | 3 25 | 3 22 6 |
| Pszonica średnia | 3 19 | 3 18 | 3 17 |
| ordynaryj. | 3 16 | 3 15 | 12 6 |
| Żyto piękne | 40 | 2 25 | 2 24 |
| średnie | 2 22 | 2 21 | 2 20 |
| ordyn. | 2 17 6 | 2 15 | 2 12 |
| Owies | 1 25 | 1 22 6 | 1 20 |

Weina.

* Legnica, 5 czerwca. Za uzupełnienie telegraficznych depesz o tutejszym jarmarku na weina postuluje następujące sprawozdanie: Przywieziono weina wogóle około 4200 centnarów, z tych 1/2 weina dominiów a 1/2, mniejszych właścicieli ziemskich. Pranie wypadło przeciętnie dobrze. Kupców zjechała się znaczna liczba, mianowicie fabrykantów sukna z Luzacyi i z nad Renu. Już w wigili jarmarku miejscowi handlarze zakupili około 1500 centnarów, tak że na dziś pozostało tylko jeszcze 1167 centnarów weina dominiowej, 891 średniej i 477 centnarów weina włościńskiej. Za piękną weina dominiową płacono 68—74 tal., średnią 60—66 tal., włościńską 56—63 tal. Cały jarmark nie trwał dłużej jak cztery godziny; rozebrano wszystko z wyjątkiem jebrzej partyi bardzo cienkiej weiny, której nie chcieli niżej 80 talarów za centnar sprzedać. Ceny płacone niżej były od zeszłorocznych w przecięciu od 3 do 5 talarów na centnarze, podczas kiedy za weina włościńską dawano ceny zeszłoroczne a nawet w kilku przypadkach o 1 talar wyżej za centnar.

* Do Świdnicy wzięto na targ w dniu 6 b. m. mniej więcej 2500 centnarów weiny. Sprzedaż szła od ręki, lecz po cenach o 3 do 6 talarów niższych na centnarze w porównaniu z cenami zeszłorocznymi.

* W Wrocławiu, jakkolwiek targ na weina rozpoczęła się dopiero dnia 8 bm., już w dniu 6 sprzedano fabrykantom około 4000 centnarów po cenach o 2 do 3 tal. niższych od zeszłorocznych. Pranie wypadło wogóle bardzo dobrze.

Bremeńskie

Losy z wystawy.

Do losowania są przeznaczono:

| | marek |
|----------------------------|----------|
| 1 główna wygrana, wartości | 30,000 |
| 1 „ „ | 15,000 |
| 1 „ „ | 10,000 |
| 1 „ „ | 6,000 |
| 1 „ „ | 5,000 |
| 1 „ „ | 4,000 |
| 2 „ „ | po 3,000 |
| 5 „ „ | po 2,000 |
| 40 „ „ | po 1,000 |

tudzież 4000 innych różnych wygranych. [1071]

Powyższe główne wygrane wypłacane będą również stosownie do przepisów o losowaniu w gotówiznie.

Losy po 1 talarze nabywać można przez ekspedycyja „Kuryera Poznańskiego.“

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalesciere du Barry w Londynie“

Od czasu, jak Jego Świątobliwość Papież przez zazywanie delikatnej Revalesciere du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy, tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: cierpienia żołądkowe, nerwów, pierś, płuc, wątroby, gruźlicę, biony słuzowej, krtni, pęcherza i nerek, gruźlicę, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febra, zwrot głowy, kongestyje krwi, szum w uszach, nudności i ejękcyje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholia, chudnięcie, reumatyzm, podagra i blednicę. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach, na które żadna medycyna nie pomaga. Świadectwo No. 75,877. 589 Wienerthorgasse, Buda. 28 lutego 1872.

Od 26 dni używałem wyłącznie przez Boga zestawą Revalesciere. Boski ten dar natury działał u mnie w rozpaczliwym moim położeniu cudownie, dla czego nie waham się nazwać tego pożywnego a zbawiennego środka drugim objawieniem do cierpiącej ludzkości. Wyborna ta Revalesciere uwolniła mnie od bozpru niebezpiecznego kataru płucowego i w krtni, od zawrotu głowy i ściśnięcia piersi, na które od wielu lat żadne lekarstwo nie skutkowało. Cud ten natury zasługuję zatem na najwyższą pochwałę i polecieć go należy gorąco cierpiącej ludzkości. Florian Keller.

(1869). c. k. pensyonowany administrator wojskowy Świadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Paniąską sławną Revalesciere używałem przez rzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemoroidów, na które od kilku lat cierpiełem, to mnie spowodowało polecieć ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalesciere u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po 1/2 funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopki z Revalesciere puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalesciere, czekoladte w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, wch. ap. dobrychkach i handlach korzennych i lakoci.

Składy w Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender. Landbergu n. W.: Jul. Wolff. W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwoniej Aptecce, Krug & Fabrics Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer. Rawiczu: J. Mroczkowski. Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Harm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel.

Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Delert, ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia, czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniami świętej Teresy na Pacierz“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1866 w Krakowie. 1862. 15 sgr.
 Córka Piastów. Wilno 1805. Zam. 20 sgr. — 7 1/2 sgr.
 Wielki Czwartek. Wilno 1856. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
 Dn. doroczne na Litwie. Wilno 1858. Zam. 20 sgr. — 10 sgr.
 Dni pokuty i zmartwychwstania Wilno 1858. Zam. 20 sgr. — 10 sgr.
 Garść pszenica i Ciesła. Dwie gawędy. Wilno 1857. Zam. 7 1/2 sgr. — 5 sgr.
 Janko omentarnik. Wilno 1856. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.
 Zasper Karliński. Dramat histor. Wilno 1858. Zam. 1 tal. 10 sgr. — 15 sgr.
 Królewscy lutnieści. Obrazek z przeszłości z ryc. z Jersona. Wilno 1855. Zam. 25 sgr. — 12 1/2 sgr.
 Haupt i Kraher. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył Dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy Szkole realnej w Poznaniu. 1857. 7 1/2 sgr.
 Mowa polska. Wiersz przez S. K. 1861. 5 sgr.
 Müller, Dr. E. H. Pomoc jako w nagłych przypadkach, nieść winni aż do przybycia lekarza cyrułicy, policyancji, gminni urzędnicy i w ogóle ci wszyscy, którzy powołanie lub uczucie ludzkości zniwala do ratowania nieszczęśliwych w pierwszej zaraz chwili Z polecenia rządowego napisał. Na język polski przełożył Dr. Matecki w Poznaniu. 1 egzem. 7 1/2 sgr. — 20 egzem. 4 tal. — 50 egzem. 8 tal. 10 sgr.
 Stella Fortis. 1859. Zam. 1 tal. — 15 sgr.
 Szkolne czasy. Wilno 1859. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 5 sgr.
 Urodzony Jan Dębóróg. Wilno 1855. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 15 sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.



W sobotę, dnia 6 czerwca o 10 godzinie wieczorem zakończył, Sakramentami świętymi opatrzony, życie doczesne

S. p.

Teodor hrabia Mycielski,

kawaler złotego krzyża za waleczność.

Eksportacya ciała z Chocieszewic odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 5 po południu. Pogrzeb w klasztorze XX. Filipinów w Gostyniu w poniedziałek, dnia 15 b. m. o godzinie 10 rano, o czem przyjaciółom i znajomym nieboszczyka donosi

W głębokim smutku pogrążona

Rodzina.

(1140)

Podobnie jak innych lat **urządziłem na czas jarmarku weinlanego na mojem podwórzu fabryozném]**

Wystawę własnych wyrobów,

o czem łaskawych odbiorców mam zaszczyt zawiadomić.

Przez czas wystawy będzie także **jedna z lokomobil własnego wyrobu w ruch wprawiona, w połączeniu z parową młockarnią.** (1143)

H. Cegielski,

Fabryka machin i narzędzi rolniczych.

Największy skład prawdziwych

Lyońskich materyi jedwabnych.

| | |
|---|-------------------------|
| Czarny Taffet | do 22 1/2 sgr. za metr. |
| Czarny rips jedwabny i kaszmirowy | 48 „ „ |
| Taffet w różnych kolorach | 30 „ „ |
| Rips jedwabny kolorowy i kaszmirowy | 40 „ „ |
| Jedwab popielaty i czarny w pasy | 21 „ „ |
| Aksamit jedwabny na piaszkie, wstążki i szarfy (modniarki otrzymują rabat), | 258] |

w przedzieln jedwabiu **Will. Lingenbrinka** w Viersen p. Crefeld Listy upraszam w językufrancuskim lub niemieckim.

Najlepszą **kawę paloną na machinie par.** od 14 sgr. za funt poleca **H. Hummel,** [1146] Wrocławska ul. No. 9.

S.... R.... w T....

Do prośby się przychyliam dla okoliczności jej towarzyszących.

Obie sprawy teraz równocześnie załatwię.

(1145)

J.

Ucznia

z dobrego domu, z stosownym wykształceniem i posiadającym język polski i niemiecki, poszukuje pod korzystnymi warunkami destylacya

S. Kowalskiego, (1121) Poznań, Wodna ul. No. 20.

Pianina

eleganckiej budowy, wybornego tonu, poleca jako coś odznaczającego się pod gwarancyą po tanich cenach (1142)

A. Droste, fabrykant fortepianów, W. Garbary 28, naprzeciw nowego arsenału.

Hipoteki

każdej wysokości kupuje **Nathan L. Neufeld,** (1144) Wodna ul. 21.

Począwszy od 9 marca r. b., na targ na weina w Poznaniu, stać będzie 15 tryków szlachetnej rasy i w weina na sukna obfitujących w Hotel de Berlin z starej renomowanej saskiej owczarni zarodowej!

Neubaus pod Delitzsch na sprzedaż [1067]

Nadarza się panom agronomom W. Księstwa Poznańskiego sposobność obejrzenia tamże owych tryków i nabycia rzeczywistie dobrego materiału do rozplodu ro przystępnych cenach. **F. Schirmer, Neubaus, (H. 32523) Adolf Heyne, Wintersdorf.** (1141)



W piątek dnia 12 b. m. sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu Keilera wielki transport **świeżo dojnych krów z cielętami** z lęgu nadnoteckiego. **J. Klakow,** handlarz bydła. (1141)

Koltun

i połączone z nim słabości, suchoty płuc, cierpienia żołądkowe, tyfus i jej skutki, rozprężenie nerwów, choroby damskie, liszaje i zastarzałe choroby leczy **listownie** podług własnej, od 25 lat z dobrą uznaną metody (1099)

Dr. Loewenstein, homeop. lekarz specjalny, Berlin, Neue Königstr. No. 33, (dawniej w Świecin).

Zgrzebielce i szczotki do czyszczenia koni, słomianki z kokosowego włókna, lózka żelazne, gwoździe drutowe, maszyny do kawy do herbaty, tace mosiężne, kuchnie petroleowe, brzytwy, nożyczki, seczyorki, jako i wszelkie sprzęty domowe i kuchenne poleca

M. Sikorska, Magazyn sprzętów domowych i kuchennych, św. Marcin 13. (746)

Magazyn strojów towarów paryskich dla dam

B. Szumińskiej, Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord, poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownej i eleganckiej toalety damskiej należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższej mody paryskiej. Szczególniej jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Brugie. (731)



W piątek dnia 12 b. m. sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu Keilera wielki transport **świeżo dojnych krów z cielętami** z lęgu nadnoteckiego. **J. Klakow,** handlarz bydła. (1141)